

## RUTH GOLDBERG

ur. 1921; Kurów



Miejsce i czas wydarzeń	Kurów, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Kurów, Michów, Lubartów, II wojna światowa, wybuch wojny, ucieczka, rodzina, Niemcy, Rosjanie, matka, ojciec

### Wybuch wojny w 1939 roku

Ja byłam w Kurowie, jak wojna wybuchła. Było zamieszanie wielkie. Dwa dni przed tym myśmy byli na letnisku, tatuś przyjechał i zabrał nas do domu. I mówiło się, że może będzie wojna i już była wojna. Miasto nasze spaliło się pierwszą bombą, poszło całe miasto prawie. Może pod miastem zostało trochę, ale żydowskie miasto zupełnie zostało spalone.

Ojciec mój myślał, że go powołają do wojska, ale okazało się, że nie. Do nas przyjechali ludzie z miejsc, gdzie już byli Niemcy. Ludzie bogatsi przyjechali autem, ludzie biedni [przybywali] pieszo albo furmankami. Moja babcia miała sklep łokciowy i zaczęli ratować [towar]. Tam była piwnica specjalna zabezpieczona przed ogniem, bo w małych miasteczkach były pożary – zawsze, jak coś się działo, to się to wszystko do piwnicy kładło. A teraz wojna, nikt nie wie, co będzie, to też do piwnicy. U babci byli ludzie bardzo bogaci [z terenów zajętych przez Niemców] i oni przyjechali autem. Ojciec mój chodził i rozlokowywał ludzi – jednych do synagogi, innych u ludzi, którzy mieli większe mieszkania i mogli [kogoś] przyjąć.

Ojciec nie dał nic chować, tylko żeby uważać na życie. Maskiśmy mieli, żeby nosić te maski. Życie się zmieniło z godziny na godzinę, coś w powietrzu mówiło, że się stanie. Ci, co przyjechali autem, nie chcieli nas zabrać, myśmy wynajęli furmankę i w drogę na wschód. Dokąd? Nie wiedzieliśmy.

Nam się udało wyjechać, nie wiedzieliśmy dokąd, ale jechaliśmy. W Michowie byli nasi krewni. Myśmy zdążyli furmanką uciec, później furmanka nie chciała dalej jechać i zaczęliśmy chodzić. Po drodze spotkaliśmy furmankę babci, co zdążyła też w ostatniej chwili [wyjechać]. Jedna babcia, matki matka z ciotką, z dziećmi. Po drodze widzieliśmy samoloty, chodziły tak po drodze, tak nisko. Myśmy pod drzewa się chowali. W Michowie mówili, że Rosjanie idą do Wisły, byliśmy zadowoleni, że nie Niemcy. Babcia się bała strasznie, bo to komuniści. I ojciec ją uspakajał, powiedział: „Lepsi są od Niemców jednak”. Ja nie wiem teraz, kto był lepszy. Później się okazało, że Sowieci opuszczają Lublin – myśmy jeszcze byli w Michowie, zdaje się – i idą z

powrotem aż do Bugu. Zrobili pakt i cały ten okręg będzie zajęty przez Niemców. I myśmy zaczęli uciekać. Pamiętam, że to było w nasze święto Sukkot. Pierwszy deszcz spadł, myśmy jeszcze nie byli tak dobrze ubrani, wszystko było schowane tam w piwnicy. Trochęśmy zostawili po drodze, trochęśmy nosili, kto mógł nieść, była sukienka na sukienkę. Ale postanowiliśmy, że jedziemy na stronę ruską. Przekroczyć Bug jeszcze wtedy [można] było. Babcia prosiła po drodze, żebyśmy zostali. Pamiętam, matka przyszła do mnie i [mówiła], że może my zostaniemy, żeby ojciec z bratem poszli dalej. Mówiło się, że dla mężczyzn gorzej [zostać]. Ja powiedziałam: – Nie, ja się chcę trzymać naszej rodziny. Jechaliśmy dalej aż do Lubartowa. W Lubartowie babcia została – mieliśmy tam krewnych jakichś – a my dalej. Pamiętam, że szliśmy z Lubartowa do Ostrowa i pamiętam po drodze samoloty, strzelali, myśmy pod drzewami [się chowali]. Padali ludzie, ale myśmy szli dalej. Było gorąco, miało się trochę walizek i żeśmy doszli aż do Ostrowa. Stamtąd jeszcze żeśmy chcieli iść dalej do Bugu, przekroczyć. Niemcy weszli tam – pamiętam – w Jom Kippur. Myśmy ruszyli w drogę z powrotem i zgubiliśmy się – ja z mamą byłam, ojciec z bratem. Przyszliśmy do Michowa, ja z mamą, ojciec też przyszedł, spotkaliśmy się. Brata nie było. Nie wiedzieliśmy, gdzie jest, ale jednak zaczęliśmy chodzić, szukaliśmy furmanki. Po drodze był jeden krewny nasz z Markuszowa. On był u jakiegoś chłopca – powiedzieli nam po drodze – i tam znalazł mojego brata, wziął go do siebie i tam odnaleźliśmy brata. Brat opowiedział, jak Niemcy kazali pierwszego dnia ustami ubikacje wyczyścić. I brat powiedział: – Ja nie chcę zostać u Niemców, ja nie będę u Niemców, ja chcę jechać dalej. Jego koledzy wrócili stamtąd – tym samym autem czy furmanką, co on chciał jechać – to on też wrócił. I zostaliśmy u Niemców.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-12-28, Izrael
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"